

Inż. STANISŁAW STASZKIEWICZ.

Jeszcze o szarzynie.

W ostatnich czasach omawiano szarzynę na łamach prawie wszystkich naszych pism fachowych, „Sylwan“, „Las Polski“, „Las i Drzewo“, a jednak nie wiele jeszcze wiemy, o tem

błędzie piękności, któremu podlega najwięcej nasza sosna, pomimo iż nie brak prac w tym kierunku.

Najpoważniejsze fytopatologiczne obserwacje z obecnych autorów poczynili Münch, Duggar, Kleban, Schwappach i inni; z naszych jeden z pierwszych, o szarzynie pisał prof. Kochanowski (Sylwan 1911 i 1913) i od tego czasu dopiero w marcu bieżącego roku, w wymienionych powyżej czasopismach ukazały się artykuły omawianej treści prof. Szwarca, inż. Sucheckiego i inż. Merza, w następstwie czego wywiązała się dłuższa polemika.

Pisząc znowu o szarzynie, chcę zwrócić uwagę na spław drewna sosnowego, które wskutek przesiąknięcia wodą, łatwiej ma podlegać szarzynie, a przez to jest interpretowana jako wada spławu. Ponieważ skład naszych lasów, szczególnie niżowych, stanowi sosna w przeważającej ilości, natura zaś przeznaczyła rzeki w równinach do żeglugi, jako takie, które mają mniejsze spadki, a większe ilości wody, przeto temi drogami w Polsce jako najtańszymi dla gospodarstwa leśnego, odbywać się powinien i będzie transport naszego drewna.

Pomimo że szarzyna jest tylko błędem piękności, to jednak może zredukować wartość drewna o 20% i zadecydować przez to o zmianie transportu na droższy, a wskutek tego obniżyć cenę drewna na pniu. Na razie wiemy, że szarzyna jest spowodowana wciskaniem się grzybów, takich jak *Ceratostomella pilifera*, i innych, żywiących się cukrami i skrobią, a nie atakujących natomiast samego błonnika. — Wynika z tego, że chcąc uchronić się przed szarzyną, trzeba usunąć pożywkę grzyba, co skutecznie można przez wypławienie drewna w wodzie, chociaż z drugiej strony woda może również roznieść zarazki grzybka. Na tem polega utrwalanie drewna przez ługowanie wodą znane od dawna i stosowane do dziś jeszcze gdzieś na Kresach Wschodnich. — Ługowanie drewna zastosowują z pomyślnym skutkiem w Szwecji, Francji, a także w amerykańskich tartakach posiada ten sposób konserwacji drewna swe zastosowanie.

Obserwacje, chociaż przygodne, w tym kierunku na Polesiu poczynione, gdzie szarzyna występuje w niebywałej ilości, utwierdzają mnie w przekonaniu, że spław chroni drewno przed szarzyną, a w żadnym razie nie przyczynia się do jego łatwiejszego zarażenia. Podczas wojny wiele tratw drewna sosnowego zostało zatopionych w naszych rzekach. Obserwowałem takie

drewno wydobyte przed dwoma laty z Kanału Królewskiego i szarzyny nie tylko nie zauważyłem, ale owszem biel był bardziej jaśniejszy niż n. p. u świeżo ściętej sośniny. Drewno to w części zostało przetarte, reszta pozostała w korze jako dłużyce lub ich części i po dwu latach, pomimo zmieszania z drewnem zarażeniem, szarżyna nie opanowała ani wytartych desek, ani pozostałych kłoców.

Podobne objawy stwierdzić można przy sośnie zasiononej i użytej do budowy studni, z braku innego materiału. — Części drewna będące w ciągłej styczności z wodą, już często po roku szarżyny nie wykazują, mimo że woda tu jest tylko stojąca.

Niejednokrotnie obserwując spław tratw na Kanale Królewskim, nigdy w spławach pierwszych miesięcy żeglugi nie stwierdziłem szarżyny, natomiast często w późniejszych, lecz dlatego tylko, że już wystąpiła w drewnie przed spuszczeniem go na wodę. Wyczerpujące dane o spławie drewna na rzekach b. Królestwa podaje w przedwojennych miesięcznikach „Sylwana“ J. Miklaszewski „Z rynku drzewnego w Królestwie Polskiem“. W jednym zeszycie z maja 1912 wspomina, że niemieccy przemysłowcy drzewni są ostrożni w zawieraniu transakcyj, z powodu rzekomego mieszania przez eksporterów leśnych w Królestwie budulca sosnowego zupełnie zdrowego i ściętego w zimie z materiałem zeszłorocznym, stoczonym przez robaki lub uszkodzonym przez grzybka, powodującego sinienie bielu. — Jest to zatem prawie jedyna wzmianka, lecz i ta odnosi się do drewna zeszłorocznego, a więc takiego, które spławione nie zostało w roku ścięcia. W niektórych okolicach Kresów, by się uchronić przed szarżyną, nim drewno zostanie spławione, wrzucają sośninę po zwiezieniu do wody i tam czeka dopiero na swą kolejność spławienia.

Starłem się zarazem oznaczyć czas, podczas którego drewno jeszcze nie zakażone musi być spławione płynącą wodą, by szarżyna na wydobytem nie pojawiła się, względnie objaw jej był zredukowany do minimum i czas ten dla Polesia można przyjąć na 15—20 dni.

Nie mam zamiaru twierdzić, by spostrzeżenia moje nie były fałszywe, gdyż są za krótkie i przygodne, ani też zbijać artykułów mych poprzedników, opartych na długich badaniach, jednak pragnę podzielić się niemi, gdyż poszczególne obserwacje mogą

wyświetlić zawiłą kwestję szarzyny. — W każdym jednak razie sędzę, że nie możemy szarzyny już dziś wliczać do ujemnych stron spławu, a nawet kto wie, czy po gruntownych badaniach, ochronę przed nią, nie zaliczymy jako zalety przewozu wodnego.